Nr. 291. We Lwowie, Sroda dnia 16. Listopada, 1870. Rok

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	25 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. listopada.

(Sprawy bieżące.)

Mimo zobowiązania się członków komisji adresowej Izby posłów do zachowania obrad w tajemnicy, przebijają się powoli wiadomości z posiedzenia d. 12., na które zaproszeni byli ministrowie. Wykaz pytań, które w zaproszeniu przedłożono gabinetowi, dotyka głównie rozwiązania sejmu czeskiego, które centraliści uważają za zbrodnię rządową. i stanowiska rządu przy wyborach bezpośrednich, o sprawie galicyjskiej nie było jednak żadnej wzmianki. Podaliśmy już z *Tagblattu* krótką wiadomość o tem posiedzeniu; inne pisma donoszą, że od rządu przemawiali głównie Potocki i Taaffe i że posiedzenie przeszło spokojnie. Najdokładniejszą wiadomość podaje *Tagespresse*:

„Spory między ministrami a członkami komisji były bardzo żywe Mianowicie członkowie z lewicy (centraliści) nie oszczędzali rządu, a nawet jawnie dali mu do poznania absolutną nieufność całego swego stronnictwa. — Przedewszystkiem z całą zaciekłością uderzali na rozwiązanie sejmu czeskiego, i w ogóle na postępowanie rządu w Czechach P. Potocki miał po kilkakroć zabierać głos, aby dowieść, że w polityce swojej zawsze miał tylko czyste cele na oku. W końcu oświadczył, że jak długo mu zaufanie monarchy każe, a postępowanie parlamentu pozwoli, wytrwać na swojej posadzie, tak długo za swój cel najwyższy będzie uważał pogodzenie i pojednanie antagonizmów, jakie niestety zbyt surowo w państwie występują, i że cel ten, w razie gdyby go nie mógł czynnie popierać, będzie otaczał swemi życzeniami patrjotycznemi. Oświadczenie ministra-prezydenta miało na członków komisji wywrzeć silne wrażenie, i zdaje się bardzo prawdopodobnem, że ustępy adresu co do czynności gabinetu będą opiewały mniej szorstko, niż powszechnie sądzono. Słychać, że na sprawozdawcę wobec Izby wybrany będzie dr. Sturm."

Dalej donosi *Tagespresse*: „Między Polakami a częścią członków komisji, miało przyjść do wywodów, które okazały rażącą różnicę w zapatrywaniach obu stronnictw. Zapewniają nam jednak, że różnica ta nie przybierze większych rozmiarów, i owszem zdaje się niemal pewnem, że w projekcie adresu rezolucja galicyjska będzie podniesiona w sposób, który zadowoli posłów galicyjskich. W ogóle, według naszych wiadomości, taki jest zarys położenia: większość Izby, a zatem według pojęć parlamentarnych cała Izba da w adresie ministerstwu wotum nieufności, ale tak ułożone, aby p. Potocki mógł należeć do przyszłego gabinetu; a co jest arcy ważnem, nadzieje zawarcia stanowczej ugody między wiernokonstytucyjnymi a Polakami są lepsze jak dawniej, chyba że nagle centraliści z jakim swoim konceptem pretensjonalnym wystąpią."

W jednem z swoich pism oświadcza prawe centrum Izby posłów (Słowieńcy, Tyrolczycy i t. d.), że jak się samo przez się rozumie, posłowie tego stronnictwa, jeżeli wprzódy nie będą przymuszeni do ustąpienia z Rady państwa, to na każdy sposób ustąpią po wyborach do delegacyj i załatwieniu budżetu.

Rząd nietylko z posłami z niemieckiej grupy dworskiej wchodzi w układy. Telegram *Pester Lloyda* z Wiednia d. 12. podaje następujący plan rządu: „Po wczorajszej konferencji posłów z centrum u hr. Potockiego, nastąpią konferencje z członkami lewicy i prawicy. Celem tych konferencyj jest: utorowanie powszechnego porozumienia, a mianowicie, aby nie zwlekać dłużej zwołania delegacyj, istnieje projekt, że wybory do delegacyj zostaną jeszcze przed załatwieniem adresu spełnione, wybrani pojadą do Pesztu, i po ukonstytuowaniu się delegacyj wrócą do Wiednia do rozpraw adresowych Wyjazd cesarza do Meran (w Tyrolu, gdzie przebywa Najj. Pani z córeczkami) odroczono."

Że podobny projekt w samej rzeczy istnieje, że znajduje on zwolenników nawet między centralistami, dowodzi lament Hasnerowskiego *Nowego Frmdbl.*, a to z powodu zatargu, wytoczonego na widownię Europy ostatnim krokiem Moskwy. Lży on tych wiernokonstytucyjnych, którzy wobec noty moskiewskiej oświadczają, że teraz nie czas rozprawiać nad adresem, ale że trzeba przedewszystkiem zebrać delegacje. Ale nawet organ centralistyczny daje do zrozumienia, że możnaby przystać na ten projekt, byle Izba miała pewność, że po wyborach do delegacyj nie zostanie z kwitkiem do domu odprawioną, aby korzystając z czasu dalej prowadzić „tumanerję ugodową" i podkopywać konstytucję. — Widać dalej z tego artykułu, że znaczna część centralistów nie jest zadowoloną z uchwały komisji adresowej o zachowaniu jej obrad w tajemnicy. Rozkład tej kliki żywo postępuje.

Na całej linii walczą pisma węgierskie przeciw gwałtowniczym zapędom centralistów. Teraz pisze *Pesti Naplo*: „Niemasz wątpienia, że ci, którzy dążą do przywrócenia rygoru centralizacyjnego w Przedlitawii, są to ci sami, którzy dążą do ścisłego złączenia monarchii z Prusami. Spodziewamy się jednak, że koła decydujące jeszcze w ostatniej godzinie poznają niebezpieczeństwo tych dążności, grożących państwu zgubą, i że zapobiegną temu zawarciem ugody z Polakami."

Mocno się cieszymy tym zwrotem pism węgierskich. Czy przyczyniły się do tego nasze utyskiwania i wywody, nie umiemy powiedzieć, ale to pewna, że posłużą one do założenia kawecanu centralistom, do uspokojenia państwa i jego siły, co jest w interesie naszym, a jeszcze więcej w interesie Węgier. Nieraz, mianowicie w dniach ostatnich, pisma węgierskie, nawet opozycyjne, dążące w dalszem polu do zupełnej udzielności Węgier, przyznają, że Węgry same bez Przedlitawii nie mają znaczenia, nie mogą mieć korzyści, jakie daje państwo pierwszorzędne, że dlatego Węgry zrzekły się w ugodzie z r. 1867 pewnych przywilejów na rzecz całej monarchii; że dalej tylko silne państwo spełni owe nadzieje Węgier, że jednak państwo to silnem być nie może, jak długo jedna, i to przeważna połowa skutkiem waśni wewnętrznych jest skazana na niemoc, a nawet na agitacje państw obcych narażoną; że nawet konstytucyjna wolność Węgier nie ostanie się z upadkiem tej wolności w Przedlitawii; że jednak wina tych waśni i wynikających z niej niebezpieczeństw spada zupełnie na centralistów, a w znacznej części na Węgrów, którzy dla widoków samolubnych, aby Niemcy nie bruździli im w sprawach węgierskich, popierali tę bandę, sądząc ją potężną. Niechże wytrwają Węgrzy w swoim nowym zwrocie, a skutek obficie ich wynagrodzi.

Z Rady państwa.

Projekt adresu Izby panów, ułożony przez hr. Ant. Auersperga, a na posiedzeniu komisji d. 11. przyjęty (do ustępów 3, 4, 5, 6, 7, zgłosiło trzech członków, między tymi ks. Jabłonowski, poprawki, które wniosą w pełnej Izbie) opiewa:

„Najj. Panie!

1. Izba panów, w dobie wypadków, cały świat wstrząsających, przez W. c. i kr. Mość do udziału w ważnych zadaniach, jakie na reprezentacji państwa spoczywają, powołana, przedewszystkiem pomna jest, że czasy tak ważne usilniej i pilniej jak kiedykolwiek indziej wzywają spotęgowanej czynności powinnego obowiązku patrjotycznego tak od każdej warstwy, jak i od każdego pojedyńczego obywatela

2. Izba panów nie może jak tylko w zupełności pochwalać kierunek polityki zagranicznej, bezwzględnie zmierzającej do tego, aby w czasie, kiedy krwawa i wielce doniosła walka pustoszy rozległe Europy obszary, zachowane były temu państwu dobrodziejstwa tyle dlań potrzebnego pokoju.

3. Jakkolwiek pokój na zewnątrz walnie pomógł ponownemu prac parlamentarnych podjęciu, to aby przyniosły one owoc pomyślny, potrzebne są przedewszystkiem błogosławieństwa pokoju wewnątrz, którego brak temu czuć się daje. Szczerze ubolewamy nad każdem jego zaburzeniem, szczególnie zaś także nad tem, jakie ku końcu zeszłej sesji dotknęło prawidłowy tok obrad Izby posłów. Nie możemy przytem nie wyrazić ubolewania, że kroki, przez rząd W. c. i kr. Mości w tym celu przedsiębrane, uważane być mogą co najmniej za nieprowadzące do celu, bo jeżeli niepomni swych obowiązków lub zbłąkani widzą, że tak łatwo i bezkarnie przychodzi im osiągnięcie zamierzonego celu, to to przyczynia się nie do zapobieżenia, ale do zachęcenia do podobnych zaburzeń.

Ba, widzieliśmy nawet, że dzięki tym krokom rządu, mianowicie zaś rozwiązaniu wszystkich bez wyjątku sejmów, tyle doświadczonych i niezawodnych filarów rządu wiernokonstytucyjnego i reprezentacji państwowej zostało usuniętych, a zamiast zamierzonej pełności reprezentacji, tylko tem większe w niej wyłomy zostały wybite.

4. Z prawdziwym tedy bolem spostrzegła także Izba panów przy ponownem otwarciu Rady państwa, że brak w niej tym razem reprezentantów królestwa Czeskiego, a tym razem tych nawet, co na dotychczasowych sesjach wierni swoim obowiązkom brali udział w wspólnej czynności konstytucyjnej, którym jednak sposobność ku temu odjęto i jeszcze nie zwrócono. Rozpisano następnie wybory bezpośrednie, był to krok prawny, zapobiegający ile możności złemu, wynikłemu z wzbraniania się przez sejm niniejszy spełnienia obowiązku.

Łatwem jednak było do przewidzenia, że usiłowania rządu, aby przyciągnąć do tegoż udziału tych także, co rozmyślnie i z zasady się usuwają, pozostaną płonnemi, bo próby ugody między niepodobnemi do pogodzenia, wzajemnie się wykluczającemi kontrastami z góry są płonnemi i beznadziejnemi. Władza prawna, która się zniża do rokowań z takiemi dążeniami, podkopuje swoją własną podstawę i wprowadza zamieszanie w publiczne poczucie prawa. Jeżeli sejm zarazem uchwałami swemi zapiera się swego własnego źródła, ustaw konstytucyjnych, to dalsze pozwalanie aby istniał, jest nieustającą zniewagą tak tych ustaw jak i sejmującej równocześnie, konstytucyjnej reprezentacji państwa.

5. Pobłażliwy sąd W. c. i kr. Mości co do motywów, jakiemi się ci uporni powodują, zmusza nas do powinnej oględności w tej sprawie. Wszelako p o n o w n e owych usiłowań ugodowych nieudanie się stawia i p o n a w i a p o w t ó r n i e (sic) dowód namacalny wobec teraźniejszości i potomności, że nawet bez udziału odszczepieńców musi wewnętrzne ukształtowanie państwa być ostatecznie i stanowczo przeprowadzone.

(D. n.)

Projekt kongresu.

Lord Granville wyjechał do Wersalu. Cel jego podróży nie jest nam znanym, wolno jednak domyślać się, iż minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, podjęte przez Anglię pośrednictwo ku przywróceniu pokoju, nadal prowadzić zechce, a jednocześnie postara się zbadać, jaki jest rezultat misji Anienkowa, wysłanego do głównej kwatery Prusaków przez ks. Gorczakowa, celem porozumienia się co do wystąpień Moskwy.

Trudność przywrócenia zgody między Francją a Prusami przy warunkach obecnych, zamyślono rozwiązać, jak mówią, za pośrednictwem kongresu. Francja temu nie opierałaby się pewnie, rząd obrony krajowej oddawna zwracał się o rozcięcie sporu do dyplomacji europejskiej, a przez nią zawiedziony niedawno, jej poparcia dziś więcej jak przedtem spodziewać się może, — z wystąpieniem Moskwy przekonano się bowiem, jak porażka Francji i jej osłabienie jest szkodliwem dla Europy. — Czy jednak Prusy przyjmą projekt kongresu, to wielkie pytanie.

Przed 6 tygodniami Bismark stanowczo zaprzeczył prawa mieszania się w spór francuzko-pruski państwom neutralnym, a to wskazywałoby, iż dziś również na zwołanie kongresu nie przystanie — od tego jednak czasu trudy wojenne, znużenie armii najezdniczej o wiele zmieniło usposobienie zwycięzców, wywoływali oni sami nawet, rzecby można, pośrednictwo trzecich, a wieść niesie, iż kanclerz pruski zobowiązał się Moskwie popierać żądania jej na kongresie w kwestji rewizji traktatu paryzkiego. Zwołanie więc kongresu tylekrotnie poronione, mogłoby mieć pewne szanse powodzenia, — czy jednak pomyślny wydałby on skutek — to rzecz inna.

Zawikłania dziś powstające wychodzą na korzyść Francji, — jej ocalenie okazuje się dla Europy, niechcącej popaść pod władzę Moskwy i Prus rzeczą nieodzownej konieczności, a to daje zwyciężonym moralnych przynajmniej sprzymierzeńców, przez co wlewa otuchę, a tem samem usuwa potrzebę ustępstw wymaganych. Pożądliwość pruska dziś więc mniej jak kiedykolwiek da się zaspokoić, umniejszyć zaś ją jest rzeczą niezupełnie podobną. Ułagodzić zachcianki Moskwy, również niełatwo. Wystąpienie ks. Gorczakowa jest dość stanowczem, odmowa przeto jest podjęciem rękawicy rzuconej.

Zmiany traktatu paryzkiego mogą być poczynione za zgodą mocarstw podpisanych, niewątpliwie więc hr. Beust, miłośnik półśrodków, drogą porozumienia oddalić nadchodzącą burzę usiłować będzie, inne mocarstwa pod wpływem nieszczęść wojny nie chcąc się na takowe narazić, będą mu wtórować, zabiegi te jednak wątpliwy rokują skutek. Oddawna sztucznym sposobem łatano ustrój społeczności europejskiej, dla łagodzenia pożądliwości silnych, popełniano krzyczącą niesprawiedliwość na narodach słabszych, a droga ta doprowadziła do tego, iż w Europie dziś zwyciężonych o wiele więcej jak zwycięzców, a głos tych jest decydującym. Ci co niedawno spiskowali przeciwko Polsce, widzą się dziś sami zagrożeni. Austrja i Anglia zbierają tylko owoce swej polityki. W czasie kampanii krymskiej one głównie oparły się sprowadzeniu Moskwy do podrzędnego stanowiska, jakie by jej nadało podjęcie sprawy polskiej.

Austrja zajęciem księstw Naddunajskich przeszkodziła przerzuceniu pola walki na Podole, co kwestję naszą postawić miało na porządek dzienny, a powstanie polskie stanowczy zadałoby było cios Moskwie. Jednocześnie Anglia powstrzymała Francję od wylądowania na Żmudzi, co powstaniu naszemu najpewniejszy gwarantowało skutek. Dziś za ocalenie Moskwy od klęski tak stanowczej, grozi car Austrji rozbiorem, a Anglii interesa materjalne podkopuje stanowczo, w poparciu zaś swych zamiarów wystawia imponującą armię, bo jak *Gołos* podaje, ma ona wynosić z rezerwami około 1,243.000 żołnierzy. Czyż więc i dziś doświadczenie tak dotykalne nie przekona jeszcze Anglii i Austrji o szkodliwości przeszłej polityki i nie wskaże im potrzeby naprawienia w imię interesów własnych błędów popełnianych? Bez podjęcia sprawy polskiej walka dziś z Moskwą nie jest podobną, kto więc na prowadzenie walki tej jest skazany, ten o Polsce zapomnieć nie może. Europa dokładnie przekonała się, iż przy każdem zamieszaniu, daje się jej uczuć dotkliwie upadek Polski; obecny stan rzeczy, owo rozwielmożenie się Prus i Moskwy, ich zamysł zawładnięcia sprawami europejskiemi, czerpie początek w zwroście przewagi, jaką im zabór Polski zapewnił, zagrożonym więc—a do tych należy dziś z wyjątkiem Prus i Moskwy prawie cała Europa, dla odparcia prusko-moskiewskiego spisku, interes nakazuje potrzebę połączenia się i na sile powstającej Polski oparcia zmiany obecnej sytuacji Europy.

Wracając do kongresu, sądzimy, iż on ani sporu francuzko-pruskiego załatwić nie jest w stanie, ani zapędów Moskwy nie ukróci, ale jeżeli państwa europejskie szanować swe interesa zechcą, to tylko będzie rozczynem powszechnego zamętu. Zbyt długo już obrażano uczucie sprawiedliwości, aby nadal zabiegi dyplomacji mogły spodziewać się powodzenia; gdy siła prawo unieważniła, to pokrzywdzonym tylko w walce szukać szczęścia wypada. Może Austrja, Anglia i inne państwa przez szacunek dla siły dziś jeszcze ustąpią Moskwie, ale rozzuchwalona pierwszem powodzeniem, zapragnie dalszych ustępstw, a rezultatem tego będzie zawsze walka orężna.

Przegląd polityczny.

Na 12. b. m. zapowiedziane było otwarcie sejmu kroackiego. Posiedzenie jednak nie odbyło się, gdyż wskutek abstynencji narodowców do sali obrad przybyła tak nieliczna część posłów, że nie można było ani myśleć o otwarciu sesji.

Jak przy plebiscycie tak i przy wyborach merów, przedmieścia Belleville-Villette i Belleville-Charonne, zamieszkałe przez klasę rzemieślniczą wspierały stronnictwo przewrotu.

Delescluze, Ranvier, Flourens i Milliere, przywódcy rozruchów, odnieśli tam zwycięstwa nad kandydatami stronnictwa umiarkowanego. Wybrani zostali uwięzieni za spisek o zwalenie rządu.

W innych częściach miasta propagowani przez mecenasów rozruchów pp. Bonvalet i Mottu zostali wybrani na merów, ostatni jest aresztowanym.

Dziś wybór przez kortezów króla Hiszpanii — agitacja stronnictw jest namiętną.

W przyszły poniedziałek ma nastąpić w Berlinie otwarcie parlamentu niemieckiego, jednocześnie posiedzenie wspólnych delegacyj w Austrji.

Kronika wojenna.

Nadmieniliśmy już dawniej iż załoga Paryża podzielona jest na trzy armie. Ich *ordre de bataille* jest: Naczelny dowódzca jenerał Trochu, gubernator paryski, szef sztabu jeneralnego jen. Schmitz (teraz podobnoś Thomas) *sous-chef* jenerał Foy; wyższy komendant artylerji, jenerał Guoy, wyższy komendant inżynierji jenerał Chabeau la Tour; jeneralny intendant. jenerał Wolf. — Pierwsza armia: Dowódzca *en chef* jenerał Clement Thomas (260 batalionów gwardji narodowej). Druga armia: komendant, jenerał Ducrot; pierwszy korpus: jenerał Vinoy (3 dywizje); drugi korpus: jen. Renault (trzy dywizje); trzeci korpus: jen. d'Exea (dwie dywizje piechoty i jedna dywizja jazdy.) Trzecia armia stoi pod specjalnem dowództwem jenerała Trochu (7 dywizyj wraz z ściągniętem do Paryża wojskiem morskiem.)

Z Paryża. *Journ. des Debats* otrzymał z prowincji dzienniki rozmaite przez posłańca, który umiał się przekraść do Paryża. Wędrówka posłańca tak jest opisaną:

„30. października. koło pół do dziesiątej rano spostrzegli go (posłańca) dwaj pruscy żołnierze koło Moulin-Neuv, pomiędzy Stains i Dugny, zaczęli wołać na niego i robić znaki, aby się zatrzymał. Nie obliczając niebezpieczeństwa (nie umie bowiem pływać) rzucił się do małej rzeczki Rouilon, i schował się w wodzie aż po szyję, starając się przytem aby twarzy jego nie widziano. Pozostał w tej pozycji półtory godziny. Jeden z dwóch Prusaków szukał go wszędzie, szukając tyką w wodzie, i starając się nawet przejść rzekę za pomocą deski, która na szczęście okazała się krótką. Drugi Prusak tymczasem, uzbrojony strzelbą, czatował nad miejscem, w którem znikł posłaniec. Nareszcie obaj Niemcy, uważając go zapewne za utopionego, odstąpili od poszukiwań i oddalili się.

Wtedy to nasz człowiek opuścił swoją kryjówkę, pełzając, wśliznął się pomiędzy karczochy, przebył jeszcze dwa strumienie, Vieille-mer i Croant, pogrążył się bez wahania w bagna pomiędzy Bourget i Courneuve, mając wodę po kolana, przebył drogę żelazną z Paryża do Soissons, przebiegł dolinę des Vertus, przemokły do kości, trzęsąc się od zimna, zmęczony znużeniem i wzruszeniem, dostał się nareszcie do Paryża przez bramę Flandrji.

Program rewolucyjny socjalistów podany przez dziennik p. Blanqui *la Patrie en danger*, zawiera w sobie następne punkta:

„Potrzeba, aby wszystkie kościoły zostały zamknięte dla obrzędów, a obrócone na spichrze;kluby, albo na inne cele rewolucyjne. Potrzeba, aby wszystkie ambulanse oczyszczone zostały z księży, niech ich aresztują uzbroją, poprowadzą w ogień w pierwszym szeregu przed patrjotami, w pozycjach najniebezpieczniejszych. Zostawiamy dla nich najpiękniejsze zadanie; niech będą męczennikami, pójdą do nieba, to będzie ich nagroda. My, którzy w to nie wierzymy, chcemy, aby oni pierwsi umierali przed nami. Niech służą za tarczę ojcom rodzin i w ten sposób po raz pierwszy przydadzą się na coś.

„Potrzeba przedewszystkiem, aby myślano o barykadach, to jest rzecz pierwsza. Istnieje komisja barykad, jest prezydent tej komisji, jest kredyt 600.000 fr., tylko niewiadomo gdzie to wszystko jest, a tymczasem Prusacy postępują ciągle.

„Potrzeba, aby każdy obywatel wychodził zawsze uzbrojony: rewolwer, sztylet, bagnet, wszystko jest dobre; potrzeba także aresztować wszystkich ajentów bonapartystowskich, których Paryż ma jeszcze w swych murach.

„Potrzeba, aby dziennik *Le Club* i ukonstytuowana Komuna domagały się wspólnego rozdawnictwa żywności.

„Potrzeba, ażeby każdy, kto wie o jakiejś kryjówce, gdzie ukryto pieniądze w złocie, srebrze, lub też drogie przedmioty, ażeby każdy taki, dawał znać do mairie.

„Potrzeba jeszcze, aby każdy dom na głównych drzwiach swoich miał tablicę, na której mają być wypisane imiona, wiek i profesja wszystkich mieszkańców tego domu. Imię właściciela i jego obecne i rzeczywiste mieszkanie powinno być wypisane wielkiemi literami na czele tablicy. Odźwierny winien być odpowiedzialny za deklarację mieszkańców. Oto są niektóre środki, które jedynie mogą nas uratować."

O poddaniu się Verdun berlińska *Börsenztg.* pisze:

Forteca Verdun, która podług urzędowej depeszy wojennej wreszcie kapitulowała, była już od pewnego czasu osaczona, lecz w niedostatecznych rozmiarach; dopiero w najnowszych czasach od zwolnienia wojsk pod Metz mogły być skierowane tam silniejsze oddziały, a mianowicie ciężkie działa. Tym zwiększonym usiłowaniom nie przeciwstawiła też forteca długiego i energicznego oporu Zajęcie fortecy tej ma wielką doniosłość dla wojsk operacyjnych pod Paryżem i na Zachodzie Francji, gdyż przez to wolną się staje prosta i najkrótsza linia kolei żelaznej, prowadząca z Metz na Verdun i Chalons do Paryża, odnośnie od środkowego Renu tam, i nie będzie mianowicie już nic stało na przeszkodzie w przeprowadzeniu pod Paryż wielu ciężkich dział, jakie się częścią pod Metz znajdowały, częścią przy kapitulacji znaleziono, celem użycia ich tamże. Verdun sam leży głęboko w dolinie Meuzy na prawym brzegu tej rzeki, która tu zwykle bardzo jest płytką. Nieznaczne to przez siebie miasto otoczone jest regularnym, prostym wałem, podczas kiedy po lewym brzegu Meuzy murowany most, broniony jest przez małą zamkniętą cytadelę i przez wał poniżej niej do rzeki się ciągnący. Dolina jest tak szeroka, że nawet wzgórza dosyć blisko przy fortyfikacjach położone na lewym brzegu rzeki nie zostały wzmocnione. Tu. tudzież na gołych spadkach dalej od rzeki położonych, na szczytach drzewem porosłych wzgórz na prawym brzegu Meuzy wyborne były pozycje dla bateryj do ostrzeliwania miasta i zkąd też ostrzeliwanie to z wielką energią i dobrym skutkiem prowadzono. Obecna kapitulacja jest jego wynikiem. Prawda, że podług ostatnich sprawozdań zburzenie dzieł fortyfikacyjnych jeszcze bynajmniej nie doszło do tego stopnia, ażeby dłuższe trzymanie fortecy miało być niemożebnione; lecz od upadku Metzu przekonanie

o bezpożyteczności oporu przeciwko oblęgającym wojskom niemieckim, tak głębokie zapuściło korzenie, że i w Verdun nie chciano doprowadzić rzeczy do ostateczności i zapewne jak tu tak i wszędzie w fortecach francuskich, które odtąd z energią osaczane będą, te same skutki owych przekonań bardzo rychło się pokażą. W każdym razie dostał się w Verdun znowu znaczny materjał wojenny i liczna francuzka załoga w ręce wojsk niemieckich, gdyż Verdun liczył się do placów pierwszego rzędu, a jego normalną załogę wojenną podają na blisko 5.000 ludzi (4196 żołnierzy i 714 koni). Znaczenie tego placu oddawna w tem spoczywało, że tworzy punkt tamnjący trakty od środkowego Renu przez Argonny (wąwóz les Grandes Islettes) do Chalons-Paryża. Wolni strzelcy, którzy w tych okolicach jeszcze zawsze bardzo grasują, stracili przez poddanie się Verdun jeden z najgłówniejszych punktów oparcia.

W końcu dodaje gazeta giełdowa, że należałoby jak najrychlej i najenergiczniej zająć się burzeniem fortyfikacyj tej twierdzy, która leży poza pasem, który przypuszczalnie dostanie się Niemcom po wojnie.

Z teatru wojny.

LII.

Zaczynają nadchodzić bliższe szczegóły o zwycięztwie pod Orleanem. Było ono istotnie wielkiem, gdy jak świadczy telegram z Berlina, jenerał Tann w pospiesznych marszach zmuszony jest rejterować się pod Paryż, pomimo posiłków, jakie mu w nocy z 10. na 11. przyprowadził ks. Meklemburgski z ks. Albrechtem. Wprawdzie telegram ten jest prywatnym — lecz już samo milczenie pruskiej głównej kwatery w Wersalu, dostatecznym jest dowodem prawdziwości jego. Najciekawszą jest rzeczą, jakiemi siłami rozrządza jen. d'Aurelles de Paladines, bo od tego zależeć będzie stopień wpływu, jaki zwycięstwo z dnia 10. wywrze na oblężenie Paryża. Angielski *Times* donosi, że armia nadloarska liczy 150.000; cyfra ta zdaje się być przesadzoną. Wszakże niech wynosi ona tylko choć połowę tego, to zawsze dosyć będzie, aby w rękach człowieka zręcznego mogła nabawić ambarasu armię oblężniczą, której położenie obecne, jak się przyznają gazety niemieckie, z przyczyny ciągłych słót, znużenia i braku żywności codziennie się pogorsza. Niech tylko jeszcze jedno zwycięstwo odniesie jen. de Paladine a Trochu jednocześnie wykona szczęśliwą wycieczkę w kierunku południowym — a król Wilhelm może się na zawsze pożegnać z nadzieją tryumfalnego wjazdu do Paryża.

Nie zdaje się jednak, by armia nadloarska podsunąć się mogła dalej jak do Etampes, ks. Fryderyk bowiem, którego przednie oddziały stoczyły dnia 7. bm. jak wiadomo potyczkę pod Breteney, z pewnością zmienił swój kierunek, i zamiast dalszego postępowania ku Lyonowi, postarał się już rzucić jak najspieszniej choćby część swej armii tylko w prawy bok jenerała de Paladines. Będzie to bezwątpienia bardzo szczęśliwym wypadkiem dla jenerałów Michel i Garibaldego — lecz powstrzyma ruch naprzód armii nadloarskiej.

Dzienniki zagraniczne podając siłę tej armii aż na 150.000, armię lyońską przeciwnie, liczą bardzo nizko. Rachują ją tylko na 40.000 najwięcej, włączając w to Garibaldego. Bardzo być może, a nawet jak to fakta stwierdzają, jest pewnem, że w dzisiejszej chwili rząd francuzki, w chęci dania jak najprędzej odsieczy Paryżowi, a przynajmniej zrobienia dywersji na korzyść tego miasta, główną swą uwagę i staranność zwrócił na spieszne doprowadzenie armii nadloarskiej do imponującego stanu. Wszakże zważywszy, że rozstrzygnięcie wojny w sposób decydujący na korzyść Francuzów nastąpić może tylko przez pobicie na głowę Werdera i posunięcie się znacznych sił w kierunku ku Sztrasburgowi należy się spodziewać, że wkrótce z za murów Lyonu wyłoni się coś większego jak dotąd pod jenerałem Michel. Prawie pewni jesteśmy, że niebawem w tamtej stronie przyjdzie do wypadków jeszcze bardziej interesujących jak nad Loarą.

Pozycja, jaką przeciwnicy zajmują tam, jest następująca: jenerał Werder z głównemi siłami ciągle stoi w Dijon, zająwszy przednią swą strażą o 3½ mile na południc leżące miasteczko Nuits; jenerał Michel znajduje się w mocnej pozycji pod Chagny, w węźle dróg żelaznych na zachód przez Nevers i na południe przez Lyon idących, a nareszcie jener Garibaldi z swą, tak zwaną armią Wogezką, dotąd nie więcej jak 7—10.000 liczącą, trzyma się w Dole, o 5 mil na wschód od Dijon nad rzeką Doubs położonem, zagrażając tym sposobem lewemu skrzydłu i komunikacjom jener. Werdera. Pojąć łatwo, dla czego ten ostatni pomimo przewyższającej liczby wojska, od półtora tygodnia prawie ani jednego kroku naprzód nie uczynił. Pozycja pod Chagny, dokąd co dzień napływają nowe bataliony, zakryta rzeczką, wzmocniona szańcami, sama przez się nie jest łatwą do zdobycia, w razie niepowodzenia, będąc flankowaną przez oddział Garibaldego, może się stać zgubną dla Niemców — tem bardziej, że jak ze wszystkich stron donoszą, ludność massami zaczyna powstawać.

W ogóle temi czasy spostrzegać się daje pewne polepszenie na korzyść wojny. Jak się zdaje ze wszystkiego, jednocześnie z ruchem armii nadloarskiej rozkazano ogólne pospolite ruszenie. Skargi Prusaków na niesforność i zawziętość chłopów francuzkich z dniem każdym się mnożą, jakby wydziwić się nie mogli, że śmią bronić swej ziemi. Z wiadomości urzędowych wiadomo, że chłopi w wioskach, ośmieleni widokiem rejterady nieprzyjaciela, napadali na arjergardę niemiecką, zabijając gdzie można i czem można było pojedyńczych żołnierzy nieprzyjacielskich. Po wygranej pod Orleans, cała część Francji zalanej najezdcą, podnieść się może jak jeden mąż.

Przewidywania nasze, jakie przed tygodniem wyraziliśmy z dowodu ciszy, jaka panowała nad morskiemi brzegami Francji, dzisiaj znajdują potwierdzenie. Gazety zagraniczne donoszą, że armia, którą organizuje Kératry, przeznaczoną jest na wyprawę na Północne morze, a rząd berliński powołał urlopowanych nawet strażników nadbrzeżnych napowrót do czynnej służby. — Może więc na serjo grozi niebezpieczeństwo ujściom Elby i Wezery.

Biorąc na uwagę ogólną sytuację, bitwę pod Orleanem można uważać jako chwilę przełomu w tej wojnie. Naród francuzki może być nowym dowodem, że nie ma tak złego położenia, z jakiegoby wybrnąć nie można, byle tylko energia i jedność zastąpiły niezgodę i brak ducha. Gambetta coraz więcej zyskuje na znaczeniu. Zwycięztwo pod Orleanem wszystkich pociągnie. A nie małą też będzie pomocą dla Francji wystąpienie Moskwy. Jestto szczęściem dla Francji; znajdzie ona teraz z pewnością sojuszników, a król Wilhelm więcej ani jednego żołnierza nie będzie mógł wypisać z Berlina.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Coraz to nowe koncerta, coraz to bardziej pociągające produkcje muzyczne! Dnia nie ma prawie, żebyśmy nie mieli podanej sobie sposobności usłyszenia pięknej muzyki w dobrem wykonaniu, a nim jeszcze ochłoniemy i przetrawimy jedną, już druga i trzecia pociąga i wdzięczy się do muzykalnego uczucia naszego. W tych dniach znowu będziemy mieli koncert p. Guniewicza, dalej nastąpią zapowiadane koncerta Wieniawskiego, a jak wieść niesie i Tausiga i Rubinsztajna — i nakoniec koncert sławnego skrzypka Hausera, o którym donoszą nam właśnie, iż stanowczy już powziął zamiar odwidzenia Lwowa Wkrótce też do wyliczonych przybędzie i szósty koncert Towarzystwa muzycznego, a tak, doprawdy użalać się nie będziemy już mieli prawa na nasze losy muzykalne!

Frou-Frou, którą zobaczymy dziś na scenie, zalicza krytyka do najcelniejszych płodów najnowszej literatury dramatycznej francuskiej. Życia ma być tam wielka obfitość, postacie żywcem wzięte z społeczeństwa francuskiego. Trudną rolę bohaterki tego „komedjo-dramatu" odegra pani Wolańska.

Sprawozdawca *Czasu* z Izby sądowej lwowskiej bardzo jest niekontent z zakończenia ugodą wzajemną procesu księdza Posóchowskiego przeciw *Gazecie Narodowej*, który w ubiegłym tygodniu miał się załatwić przed sądem przysięgłych; znać to z tonu całego jego listu i z wyrażenia współczucia dla oskarzyciela, iż nie dość, że „chytro mudro, newełykim kosztom" dał się wycofać *Gazecie* z procesu, który (według jego osobistego kodeksu karnego) „nie byłby wypadł zapewne na jej korzyść" — lecz wziął nawet na siebie koszta postępowania karnego „znaczne," jak znać obliczył już szanowny sprawozdawca. Sprzeczać się z tyle łaskawym dla nas sędzią o to, jak był by wypadł wyrok sądu przysięgłych w tej sprawie, trudno, jak każdy łatwo pojmie; o tyle wszakże upewnić możemy pana sprawozdawcę, że zdaniem prawników, biegłych w obowiązującym kodeksie karnym, fakta podniesione w inkryminowanej korespondencji nie zawierały w sobie nic a nic ubliżającego czci oskarzyciela, jakkolwiek istotnie były mylnie przedstawione przez korespondenta z Złoczowa, że zatem proces ten nie mógł wypaść na niekorzyść *Gazety*, jak sobie to pobożnie ułożył w sumieniu swojem p. (*E.*), gdyż wreszcie sąd niezależnie od innych powodów byłby uznał przedawnienie sprawy, nie wytoczonej w przepisanym terminie, czego dowodem okoliczność, że 6. lutego drukowana była korespondencja z Złoczowa, 4. maja zaś, więc w trzy miesiące dopiero wniesiono skargę do sądu.

Znany w mieście naszem od dawna ogrodnik p. Klimowicz, syn, po wieloletniej praktyce w zakładzie ogrodniczym ojca swego przy ulicy pp. Sakramentek, otwiera teraz pod własnym zarządem zakład ogrodniczy na wielką skalę w ogromnym ogrodzie, dawniej hr. Łosiów, a niegdyś księży Pijarów przy ulicy Piekarskiej.

Pakier pocztowy, o którego uwięzieniu donosiliśmy wczoraj, przyznał się do kradzieży i zeznał, że spalił trzy książeczki kasy oszczędności po 100 złr. i obligacje w ogólnej wartości do 800 złr, 1100 złr. w gotówce znaleziono przy nim i jego żonie, którą uwięziono także. Nazywa się Michał Tuszyński, a jejmość Zuzanna.

— **Wojna.** W bitwie pod Orleanem poległ jeden z rodaków naszych, Jarosław Kaczkowski. Zmarły w r. 1861 jako student uniwersytetu petersburskiego, osądzony do ciężkich robót w Syberji, zdołał umknąć z etapu i brał udział czynny w powstaniu 1863 r. Przybywszy następnie do Paryża, ukończył szkołę w St. Cyr i szkołę sztabu w Paryżu. Pomimo kwalifikacji stawiono mu niesłychane trudności w przyjęciu do wojska francuzkiego, aż nakoniec udało się mu dostać do legionu zagranicznego w stopniu podporucznika. Podczas bitwy ugodzony trzema kulami w piersi, nazajutrz wyzionął ducha. Zmarły lubiony był przez kolegów, i profesorowie wysoko cenili jego zdolności.

Mięso wołowe w Paryżu najlepsze płaci się 2 fr. 10 ct. kilogram (dwa funty polskie), końskie 1 fr. 40 ct., jedno jajo 35 ct., masło staje się coraz droższym specjałem, bo kilogram masła solonego sprzedaje się po 34 fr. Za to jarzyn poddostatkiem i wybornych, ziemniaki 20 ct. kilogram, kalafiory po franku sztuka. Chleb bardzo dobry, a nawet ciasta jeszcze nie znikły. W lepszych restauracjach wszystkiego dostać można, nawet kaczki na pieczyste.

Z Paryża wysyłają teraz listy drukowane noszące napis: *Lettre-journal de Paris, Gazette des absens.* Są to gazetki w formie listowej, drobno drukowane o najnowszych nowinach Paryża, z połową zostawioną czystego papieru dla dopisków.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 15. list. Eug. Muszyńska, córka dra praw, l. 2, na zapalenie płuc. Marja Chłapowska, zakonnica, lat 35, na wodną puchliznę. Filomena Kruszaniecka, szwaczka, lat 22, na gruźlicę płuc. Tekla Prymak, zarobnica, lat 65, na wyniszczenie. Katarzyna Poleńska, zarobnica, lat 32, na gorączkę połogową. Paweł Szulaj lat 40, na zapalenie płuc. August Dudziński, zarobnik, lat 80, na puchliznę. Zofia Rzeszowska, zarobnica, lat 50, na obrzękłość płuc. Łukasz Hawryszyszyn, zarobnik, lat 62, na gruźlicę płuc. Katarzyna Brikner, z ubogiego domu, lat 45, na raka.

— **Z Liska** otrzymaliśmy kartę korespondencyjną z pieczęcią poczty lwowskiej z d 12. bm. a urzędu pocztowego w Lisku z d 8. b. m. Czterech dni więc potrzebowała do przebycia tej niewielkiej drogi!

— **Kolej Czernowiecka** do licznych swoich grzechów zapisała świeży, jaki się wydarzył d. 2. bm. w nocy pociągowi idącemu z Suczawy. Lokomotywa tego pociągu wyskoczyła z szyn i ugrzęzła w błocie; podobnoś nikt przy tem nie poniósł szwanku. Pokazuje się, że mianowicie przestrzeń z Hlibokiej do Kuczurmare jest nie do przebycia z powodu ciągłego uszkodzenia linii kolejowej, założonej na trzęsawiskach. Zrozumiała już znać tę potrzebę i sama dyrekcja kolei i rząd, gdyż jak donoszą *Czasowi* z Czerniowiec, rada zawiadowcza postanowiła zmienić w owej stronie kierunek kolei i niebawem wyjść ma nakaz ministerjalny względem zupełnego wstrzymania ruchu między Kuczurmare a Hliboką.

— **Sprawozdanie czytelni akademickiej lwowskiej** za rok 1869/70, ogłoszone właśnie drukiem, świadczy bardzo pochlebnie o żywotności tej instytucji. W okresie tym Czytelnia liczyła 213 członków; dochód wynosił 2916 złr. 57 ct., a po opędzeniu wszystkich wydatków zostało w kasie z tego roku 1769 złr 60 ct. Czytelnia posiada już bibliotekę z 1092 dzieł w 2281 tomach; trzymała też w roku ubiegłym 19 pism politycznych, 13 beletrystycznych, 11 naukowych i 4 humorystycznych. Przy wzrastającym udziale pp. akademików rokować można Czytelni na ten rok jeszcze pomyślniejsze rezultata.

— **Nad historją wolnomularstwa polskiego** pracuje, jak donoszą dzienniki warszawskie p. J. Skimborowicz, urzędnik przy warszawskiej bibliotece głównej korzystając z wielkiej liczby dzieł odnoszących się do tego przedmiotu, jakie posiada taż biblioteka. Właśnie p. M. N. Łonginow wydał dzieło p. t. „Wolnomularstwo moskiewskie", a krytyka warszawska czyni mu zarzut, że nie korzystał z owych bogatych materjałów historycznych, znajdujących się w warszawskiej bibliotece głównej, odnoszących się do wolnomularstwa polskiego, które pozostawało w bliskich stosunkach z wolnomularstwem moskiewskiem, zwłaszcza w XVIII. wieku. Wiadomo, że za panowania Stanisława Augusta założoną została w Warszawie loża wolnomularska pod nazwą „Gwiazdy północnej." Loża ta istniała do roku 1789. Wielkim jej mistrzem był wówczas jeden z Potockich a król opiekunem. Że Stanisław August był członkiem loży pomienionej, świadczą własnoręczne jego podpisy za pomocą znaków wolnomularskich, na przechowujących się dotąd papierach urzędowych i prywatnych. W ogóle wolnomularstwo polskie jest może najdawniejsze w Europie, albowiem już w roku 1622 istniała w Krakowie należycie uorganizowana loża, która nawet uchodzi za „pierwszą" lożę tego rodzaju. Za panowania Augusta III. wolnomularstwo bardzo rozszerzyło się w Polsce, i ztąd udzielać się poczęło Moskwie. Ciekawa praca pana Skimborowicza według wspomnianych dzienników ma być już na ukończeniu, i składać się będzie z dwu tomów: pierwszy obejmować ma okres rozwoju wolnomularstwa polskiego od r. 1622 do 1794; drugi opowie dzieje jego upadku.

— **Czerniowce** d. 13. listopada. Na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu Rady miejskiej, odczytano zawiadomienie burmistrza, p. L. Kochanowskiego, iż z powodu nadwątlonego zdrowia swego składa swój urząd jako burmistrz miasta Czerniowiec.

— **Czerniowce** d. 14. listopada. Jeżeli zanosimy skargi przeciw uciskowi i niesprawiedliwości, wyrządzanym naszemu narodowi, to z drugiej strony godzi się podnieść także czyny sprawiedliwości, zwłaszcza jeżeli wychodzą właśnie ztąd, zkąd przyzwyczailiśmy się widzieć wychodzące pogwałcenie najświętszych uczuć naszych. Mówię tu o zaprowadzeniu nauki języka polskiego, kosztem rządu, jako przedmiotu wolnego, w gimnazjum czerniowieckiem, które już stało się faktem dokonanym, a dla nas Polaków wielkiem jest dobrodziejstwem, bo nietylko uchroni dzieci nasze od utraty języka rodzinnego, ale umożliwi im przejście do szkół polskich w Galicji, które to przejście często staje się koniecznem. Zawdzięczamy to przedewszystkiem panu dyrektorowi gimnazjalnemu, Wolfowi, który lubo obcy nam co do narodowości, przecież powodowany uczuciem sprawiedliwości, nie szczędził starań, aby zadość uczynić słusznym życzeniom naszym, za co mu też niniejszem szczere składamy dzięki.

— **Z Bukowiny** dnia 14. listopada. Wydarzył się w tym roku na Bukowinie już drugi wypadek wystąpienia z łona kościoła katolickiego, i nieprzyjęcia natomiast żadnej innej religii. Wypadki te niepospolite tu zrobiły wrażenie, a zwłaszcza w kołach polskich, gdyż obaj panowie, obecnie bezkonfesyjni, noszą nazwisko polskie. Pierwszy wypadek, choć sprawił zgorszenie między młodzieżą szkolną, mniej jeszcze zadziwia, bo tyczy się profesora gimnazjalnego, który już przedtem wyrzekł się swego narodu, porzucił mowę ojców, a wczytawszy się w żurnalistykę wiedeńską, i widząc w bürgerministrach jedynych proroków, i wiarę łatwo mógł porzucić. Ale drugi wypadek, tyczący się pewnego notarjusza, który do dziś uchodził za najlepszego Polaka, mocno zadziwia i zasmuca.(?)

— **Kołomyja** d. 12. listopada. W mieście naszem zawiązał się komitet, który zamierzył dać szereg przedstawień amatorskich, a czysty dochód przeznaczył na cele dobroczynne i oświaty. Wspomniany komitet udał się do Wydziału kasyna powiatowego, który przychylił się najchętniej do bezpłatnego użycia sali kasynowej na ten cel, za co mu w imieniu komitetu serdeczną składa się podziękę.

— **Kołomyja**, d. 10. listopada. Dowiadujemy się, iż dzisiaj rozdzielone były przez nadzór szkolny kołomyjski ze zbiorów książek w trzech szafach, dla trzech szkół ludowych przeznaczone; do każdego zbiorku należał globus odpowiedniej wielkości, geograficzny atlas o 30 mapach, liczydło i ul Dzierzona z pszczołami. Zebrane było przytem grono obywateli miasta Kołomyi, ale, jak nam opowiadano, nie udała się właściwa dążność, rozdania tych efektów w przytomności wójtów wiejskich, gdyż ci się nie pokazali. Jednakowoż kołomyjskiemu nadzorowi szkolnemu trzeba przyznawielką zasługę w zajmowaniu się szkołam ludowemi.

Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty i zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego, które połączonemi siłami w maju b. r. urządziły w mieście naszem czytelnię, zamianowały p. Zenona Krzeczunowicza, obywatela miasta Kołomyi i właściciela dóbr Korszów, protektorem tego pożytecznego zakładu. Żywimy niepłonną nadzieję, iż tenszanowny obywatel dobrem czytelni się czynnie za mie, czem sobie podziękę całej okolicy zaskarbi.

— **Rohatyn** d. 14. listopada. Przy wyborach z mniejszej posiadłości do Rady powiatowej rohatyńskiej frakcja święto-jurców z swymi kandydatami zupełnie upadła, wyszło bowiem 4 członków z inteligencji, jeden proboszcz łac. obrz., a dwóch gr. kat. księży; reszta włościan, po największej części byłych radnych, ludzi prawych. W ogóle wybór można szczęśliwym nazwać. Podobnież o wyborach z miast wnioskować można.

— **Żółkiew** d. 11. listopada. Do mojej opowieści o Katarzynie Onyszkiewiczowej wkradły się z powodu pospiechu niektóre mylki, zatem po dokładniejszem poinformowaniu się, posyłam następującą poprawkę, tak: w całej tej sprawie gdy wpadnięto na ślad zbrodni, interweniował odrazu z największą energią sąd tutejszy sam, nie spuszczając się na nikogo; on kierował policją i zaraz jak tylko morderstwo i rabunek skonstatowane zostały, telegrafował do policji lwowskiej, a nadto i do Sokala, i jednocześnie wysłał z ramienia swego rewizora policji do Lwowa, zaopatrzywszy go w kartę otwartą do ścigania zbrodniarki Sąd sprowadził dr. Gatschera ze Lwowa do obdukcji śp. Turkiewicza, a co najważniejsza, że w skutek przezorności sędziego ów sławny garnuszek, w którym zbrodniarka truciznę gotowała, dostał się do rąk sądu, ze wszystkiem, w nim gotowanem zielem, tak, że wypierać się ona czynu nie będzie mogła Referentem sprawy jest adjunkt sądowy p. Ż., który na razie przesłuchał ze dwudziestu świadków, tak, że gdy sprawczynię tu sprowadzą ze Lwowa, śledztwo z nią i osądzenie nie ulegnie żadnej zwłoce. Do historji wykrycia zbrodni trzeba jeszcze i to dodać, że pani T. zobaczywszy nieżywego męża swojego, dla zrobienia w pokoju miejsca na mary, z pomocą jakiejś kobiety pousuwała kufry z pierwszej izby, i kufer p. B. przeniosła do jej pomieszkania, ale tak była nieprzytomna w skutek nieszczęścia, że wcale sama nie spostrzegła dziury w kufrze; tak zeszło do godziny 10. zrana w tym chaosie, że nikt nie wiedział co istotnie zaszło. Dopiero gdy przypadkiem ta kobieta ostrzegła urzędnika miejskiego tam obecnego, że kufer podziurawiony, gdy tenże o rabunku się przekonał i zaraz sądowi o tem doniósł, dopiero ta okoliczność okazała się, że coś nadzwyczajnego zaszło, gdyż do tego czasu wszyscy myśleli, że ś. p. T. umarł na prostą apopleksję bez innej przyczyny, tak z początku po mieście rozgłoszono. Może być, że jeszcze co w tym względzie ciekawego się odkryje, to donieść nie omieszkam.

Kraków, 13 listopada. Dokończenie sprawozdania, zamieszczonego w numerze 278 *Gaz. Nar.*, a odnoszącego się do odezwy zamieszczonej p t. „W sprawie oświaty ludowej" w nr. 220 tejże gazety. Posłano dalej: 18) Bibliotece lud. we wsi Brzeźnicy, zarządzca p. Wincenty Pieczonka, naucz., „Gwiazdka Cieszyńska" r. 1869 i „Włościanin" r. 1870; 19) Czytelni lud. miejskiej w Leżajsku, prezes p. Romuald Sernicki, „Gwiazdkę Cieszyńską" rok 1870 (poprzednio dzieł 11; 20) Bibliotece Towarzystwa pedagogicznego oddziału bocheńskiego, w Bochni, prezes p. Jan Lenartowicz, dwa roczniki „Dziennika Domowego" (r. 1844 i 1855); 21) Czytelni lud. miejsk. w Śniatynie, na ręce ks. Piotrowskiego, jeden rocznik „Przyjaciela Ludowego" (1849); 22) Biblioteczce szkolnej w Krechowcach, zarządzca p. Kokorczuk, naucz., I t 1870 „Dzwonka" i 2 książki, (przedtem 9 dziełek); 23) Czytelni mieszczańskiego stowarzyszenia w Stryju na ręce p. Szczepana Wicherka, „Gwiazdka Cieszyńska" rocznik XX. i dwa dziełka; 24) Czytelni lud. w Porębie radlnej, zarządzca naucz. p. Wojciech Klocek, „Dzwonka" t. XIX. i XX. (1868—1869). „Włościanina" 8 nr. r. 1869 i jedna broszura.

Uwiadamiam niniejszem wszystkich interesowanych, iż od d. 13. b. m. zupełnie zaprzestaję dalszego rozsyłania z powodu mojego wydalenia na czas dłuższy ze Lwowa.

Zenon Sylwester Rojek.

— **IV. spis składek na pomnik dla Zofii Chrzanowskiej,** bohaterki obrony Trembowli. Od 1. października 1870 nadesłano:

1) Wydział powiatowy Kałuski 5 złr.

2) Zwierzchność gminna miasta Drohobycza ze składki, jako to: PP. Zych 1 złr., nieczytelne imię 50 ct., Stokłosiński 50 ct., Kleczkowski 50 ct., dr. Olexy 1 złr., Obłoczyński 30 ct., Bayer 1 złr., Krepel 1 złr., Rudkowski 25 ct., Kümmelheim 10 ct., Kozłowski 30 ct., Strawiński 1 złr., Buniowski 1 złr, Brings 20 ct., dr. Wolski 1 złr., Szymański 30 ct., N. N. 1 złr., Lasy 1 złr., Hanik 1 złr., Zagórski 2 złr., Promiński 40 ct., ks. Rosicki 1 złr., ks. Łachecki 50 ct., ks. Mazurek 50 ct., ks. Niemiłowicz 40 ct., Krókowski 40 ct., K. 40 ct., Jakubowski 1 złr., Gross 40 ct., Stach 50 ct., M. Wolski 40 ct., Makowicz 50 ct., Jurkiewicz 40 ct., Brokl 10 ct., Gruszecki 1 złr., nieczytelne imię 50 ct., razem 23 złr. 35 ct.

3) Od JW. bar. Horocha z Wrzawy, jako kolektora na powiat tarnobrzeski, ze składki, jako to: J. Z. 1 złr., A. Z. 1 złr, K. Hor. 5 złr., W. P. 2 złr., J. P. 1 złr., S. B. 1 złr., S. Radecki z Motycza 1 złr., E W. 1 złr., J P. 2 złr., J. N. 1. złr., F. D. 3 złr., P. Nowicki 1 złr, M. S. 1 złr., Grębow 5 złr., F. G 1 złr., razem 27 złr.

4) P. Feliks Poradowski na ręce dra Sawickiego 5 złr.

5) P. Józef Tyszkowski, na ręce dra Sawickiego 5 złr.

6) Ks. Paweł Jastrzębski, na ręce dra Sawickiego 2 złr

7) Wydział powiat. samborski 25 złr.

8) Dr Hoszard ze składki, jako to: PP. Hoszard 5 złr., Wojciech Chrzanowski 5 złr, Niedzielski 1 złr., Romuald Żurowski 1 złr., R. Nikont 1 złr., nieczytelnie 1 złr, Akleczański 40 ct., P. Gluźnicki 40 ct., Reiss 1 złr., Władzio 20 ct., razem 16 złr.

9) Wydział powiat. tarnobrzeski 10 złr.

10) Bezimiennie z Gorlic, asygnatą pocztową 1 złr.

11) Rada król. stołecznego miasta Krakowa 50 złr.

12) Od p. dr. Wład. Niesiołowskiego z Kolbuszowy, ze składki, jako to: dr. Wład. Niesiołowski 1 złr., Cecylia Niesiołowska 1 złr., Marcin Osieniak 1 złr.. Borawski Michał 1 złr., N. N. 1 złr., Erazm Tałasiewicz 1 złr., Leon Romowicz 1 złr., N. N. 20 ct., Kucharski 20 ct., Lityński 1 złr., M. Zdulski 1 złr., Tyszkiewicz 5 złr., Michniewski 1 złr., Spadkobiercy pani Borowskiej 1 złr., K. Janko 1 złr., Kozłowiecki 1 złr., razem 18 złr. 40 ct. — Suma 187 złr. 75 ct.,

które w tarnopolskiej kasie oszczędności i na fundusz pomnikowy złożono.

Upraszamy panów delegatów o łaskawe nadsyłanie dalszych datków, gdyż pozwolenie do zbierania składek trwa tylko do końca grudnia r. b. — a szanowne redakcje dzienników krajowych upraszamy o powtórzenie tego sprawozdania.

Trembowla, d. 12. listopada 1870.

W imieniu komitetu. Podskarbi.

Adolf Promiński.

— **Z Monasterzysk.** Z początkiem miesiąca września r. b. okolica nasza a szczególnie miasteczko nasze dotknięte zostało zarazą księgosuszu, plaga która dotychczas nam nieznaną była.

Nasi mieszkańce nie wiedząc z jak. łatwością ta słabość przyniesioną być może, zpoczątku uważali energiczne i stanowcze zarządzenia do przytłumienia tej zarazy delegowanego c. k. adjunkta powiatowego W. Fingera, za sekaturę. Dziś poznali mieszkańcy, że p. adjunkt swoim tak energicznem postępowaniem, zachował tychże od strat znacznych, a nawet całą okolicę od nieuniknionej materjalnej ruiny, bowiem tylko tym przez niego zarządzonym środkom zawdzięczać trzeba przerwanie zarazy.

Rada gminna tutejsza poczuwa się więc do wyrażenia wdzięczności W. adjunktiwi Singerowi za jego gorliwość około dobra mieszkańców. zarządzeniem odpowiednich środków objawioną; wdzięczność swą przez publiczne podziękowanie wyrazić Rada gminna uchwałą z dnia 9. listopada r. b. postanowiła. Rada gminna składa podobnież podziękowanie p. staroście Tchorzewskiemu, który jak zawsze tak i w tym smutnym wypadku mieszkańców pocieszał, i do przerwania zarazy, przybywając często do nas i wydając odpowiedne zlecenia, wiele się przyczynił.

Wyraża także swoje podziękowanie delegowanym do zarazy lekarzom i ustanowionym rzeczoznawcom, do ocenienia bydła na zabicie przeznaczonego pp.: Józefowi Urbanowi, Franciszkowi Majewskiemu, Janowi Laska, Józefowi Bilińskiemu za ich czynny i skuteczny udział.

Z urzędu gminy Monasterzysk dnia 10. listopada 1870.

— **Kościuszko i Napoleon I.** Pod tym tytułem wyszła we Lwowie w r. z. broszura bardzo dziś na czasie będąca; składa się ona z wyjątków dzieł sławnych autorów ułożonych w ten sposób, aby ile możności dały czytelnikom pojęcie ducha i dążności tak religijnych jak politycznych tych wielkich mężów. Dla niebędących w możności zgłębienia rozlicznych dzieł, traktujących o Napoleonie I., będzie zapewne pożądaną rzeczą przypomnieć sobie, czem był ten mąż wielkich przeznaczeń, tembardziej, że w tych czasach zbyt często napotyka się ludzi, szukających dla spólności nazwisk, także i wspólności dążeń pomiędzy Napoleonem I. a III. We wszystkich księgarniach nabyć można tę broszurę.

† **Julian Bartoszewicz,** zmarły d. 5. b. m. w Warszawie w 49tym roku życia swego, był człowiekiem, jakich coraz mniej: z charakterem, prawością nieugiętą, umysł bystry i odpowiednio czynny. Okoliczności zawiniły względem niego, każąc mu jako ubogiemu, a do różnostronnej pracy skoremu, zbytnie z nią spieszyć. Julian Bartoszewicz nagromadził materjałów niezmierne mnóstwo, szczególnie do historji naszego kraju należących. Pospiech mało pozwolił mu wypracować głęboko, a mnóstwo materjałów tłoczących się do pamięci i pod pióro, rozszerzało mu pracę jego niekiedy nad potrzebę i zapędzało go w drobiazgowość. Bogactwo to nagromadzonych materjałów, przy bystrości wrodzonej i wdarciu się w ducha dziejów, czyniło go niepospolitym krytykiem cudzych prac historycznych i podawało mu jako autorowi sposobność do schwycenia każdego faktu, by najdrobniejszego, każdej osobistości, choćby mało historycznej, za punkt wyjścia w pracach stosunkowo obszernych, których mnóstwo jest rozsypanych po wszystkich pismach perjodycznych poważniejszych, do roku mniej więcej 1860, a szczególniej w Bibliotece Warszawskiej. Nie mało też wydał dzieł oddzielnych, to tłumaczonych, to redagowanych tylko, to oryginal-

nych. Urodzony w Białej Podlaskiej, z ojca Adama, żyjącego dotąd, zasłużonego naukowości i piśmiennictwu, Julian przechodził szkoły w miejscu swego urodzenia, w Łukowie, w Warszawie, a nauki uniwersyteckie na wydziale historyczno-filologicznym w Petersburgu, gdzie wraz z innymi wydawał pismo „Niezabudki". Potem był nauczycielem szkół publicznych w Warszawie, wreszcie urzędnikiem biblioteki rządowej. Najpierwszą podobno większą jego pracą było dzieło: „Królewicze biskupi", wyszłe w Warszawie 1851 r.; dalej poszły: Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta, Warszawa, 1852; Bezkrólewie po Janie III., Bizardier'a, tłumaczone i opatrzone przypisami, Warszawa, 1854; Kościoły warszawskie rzymsko-katolickie, Warszawa, 1855; Królowie polscy, tekst do rysunków Lessera, 1858—9; Historyczne pamiątki itd., dzieło Święckiego, poprawione i pomnożone, a wydane w dwóch tomach w Warszawie, 1858; Kodeksu dyplomatycznego Król. Polsk., tom III., w Warszawie; Historja literatury polskiej, wyłożona potocznie, Warszawa 1860. Ostatnią i obszerną, a dotąd nieukończoną w druku pracą, jest „Historja szpitala Dzieciątka Jezus", wychodząca arkuszami przy „Gazecie Lekarskiej". Z prac wydanych nieoddzielnie, a większych rozmiarem, drukowane były w Bibliotece Warszawskiej, której był ś. p. Julian współpracownikiem stałym od r. 1850: Nowa epoka literatury historji polskiej; dramata: Silvia Pellica „Franciska Rimini" i Oehlenschlagera: „Hagbert i Sygna", wierszem miarowym przełożone. Bartoszewicz był od 1853 roku członkiem Towarzystwa jeograficznego w Petersburgu, od 1847 członkiem komisji archeologicznej wileńskiej, od 1858 członkiem korespondentem Towarzystwa naukowego krakowskiego; w roku 1855 mianowany testamentem Konstantego Świdzińskiego, opiekunem jego bogactw naukowych; od r. 1854 do 1858 redaktorem Dziennika Warszawskiego, a potem kroniki, wiadomości krajowych i zagranicznych. Był jednym z najczynniejszych, najpracowitszych i najzasłużeńszych redaktorów Encyklopedji wydanej przez Orgelbranda, w której też jest mnóstwo artykułów jego, wielkiej wartości. Wszystko wymienione, stanowi ogrom pracy, stwierdzający to co wyżej o czynności, różnostronności nieboszczyka powiedziano, a poniekąd i o jego pospiesznem pracowaniu. *G. P.*

⊙ **Sprawa obsadzenia biskupstwa ruskiego w Przemyślu** zbliża się wreszcie ku rozwiązaniu. Donoszą nam bowiem z Wiednia, że podczas ostatniej swojej bytności tamże, zajmował się ks. metropolita bardzo wiele tą kwestją, mając zamiar wkrótce ją rozstrzygnąć.

O ile wnosić można z rozmaitych symptomatów, u ks Sembratowicza zdaje się mieć może najwięcej szans ks. Malinowski, znany kanonik archikonsystorza lwowskiego. Ksiądz Malinowski posiada znakomity dar pożyczania sobie światła u każdego słońca, jakie zapanuje na świętojurskim horyzoncie. Za Jachimowicza i Kuziemskiego nie dał nikomu prześcignąć się w rewnytelstwie, i tak np. sam osobiście denuncjował w c. k. policji ukrainofilską młodzież ruską o nielojalne tendencje, za Litwinowicza nie angażował się zbyt wybitnie w tym kierunku, bo ks. Litwinowicz tego nie lubiał, a u nieboszczyka była już taka natura, że nie przebierał w wyrażeniach, aby skarcić niezręczność swoich podwładnych — mianowicie kiedy przytrafiło się coś podobnego ks. Malinowskiemu. Powtarzając sobie zapewne w duchu ewangieliczną radę, „kiedy biją w jeden policzek" itd. znosił ks. Malinowski z rzadkim heroizmem kaprysy ks. Litwinowicza. Po śmierci ks. Litwinowicza, kiedy ważyło się, i nic można było zmiarkować, jakiej barwy kandydat zwycięży, wzdychał ks. Malinowski za Kuziemskim między tęskniącymi za władyką chełmskim, psy wieszał na ks. Sembratowicza wobec zwolenników kandydatury ks. Szaszkiewicza, a żeby i djabłu świeczkę zapalić, wydał podczas wyborów sejmowych okólnik do księży w duchu umiarkowanym, z którego Polacy byli bardzo zadowolnieni. Kiedy znów ks. Sembratowicz został metropolitą, nikt nie okazuje mu tyle wiernego oddania się, usłużności uprzedzającej i atencji ujmującej co ks. Malinowski, tak, że kamień by rozmiękczył takiem wylaniem, a cóż dopiero łagodny umysł ks. metropolity teraźniejszego!...

W skutek tej niepospolitej pokory chrześciańskiej, nie źle dzieje się ks. Malinowskiemu, bo czyż byłby on kiedy spodziewał się sam, że jego kto będzie kiedy forytował na biskupa!

Drugim kandydatem jest podobnoś ks. Ciepanowski, proboszcz cerkwi św. Anny we Wiedniu, znany ze wszystkich komersów, jakie z inicjatywy byłego kapelana ambasady moskiewskiej we Wiedniu, ks. Rajewskiego, urządzali tamtejsi panslawiści. Ks. Ciepanowski wychodził chyłkiem kiedy moskalofilskie toasty szły „trochę zadaleko", ale dość że zaproszenia przyjmował i jest członkiem utrzymywanej za moskiewskie pieniądze *Osnowy*, stowarzyszenia politycznego zmoskwiconej młodzieży ruskiej we Wiedniu. To jest najdziwniejszą jednak rzeczą, że obecnie podobnoś nuncjusz papieski popiera kandydaturę ks. Ciepanowskiego na biskupstwo przemyskie — pomimo, że przed kilku laty sam domagał się wydalenia jego z Wiednia dla szkodliwego wpływu jaki on wywiera na umysły młodzieży ruskiej w tamtejszem seminarjum! Ludzie sobie łamią głowy nad tem, zkąd taka zmiana raptem wzięła się u ks. Falcinellego?

Jako trzeciego kandydata, o którym wnoszą, iż ks. metrop. Sembratowicz chciałby go mianować w danym razie biskupem w Przemyślu, wskazują brata jego, ks. Sylwestra Sembratowicza, profesora teologii na uniwersytecie tutejszym.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 15. listopada. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.—9.25, żyta 160 fnt. 5.40—5.50, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.— „ jęczmień 140 fnt. 4.75—5.15, hreczka 140 fnt. 4.60—4.75., owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.25—6.50, groch 7.75—8.— złr., soczewica 180 fnt. 7.70—7.80., fasola 180 fnt. 7.50 7.75, jagły 180 fnt. 9.50—10.—, koniczyna 180 fnt. 46—48 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.75 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25—13.50 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6—6.10, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 22.—22.50 złr., anyż płaski ctn. 13.50—14 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.50, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 20.—22.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr., wiadro spirytusu 18.75—19.— (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 10. listopada. (*Kor. Gaz. Nar.*) Koniczyna. W ubiegłych tygodniach po sprzętach obrót w handlu tym artykułem zupełnie przycichł, gdyż zagranica zbyt mało towaru przysłała. Brak daje się czuć także dowozów z prowincji, a w miarę tego ceny ciągle utrzymują się na jednakowem stanowisku. Czerwoną koniczynę z nowego sprzętu płacą chętnie po 33 złr. cetnar. Białej zażądano kilka partyj znaczniejszych dla zagranicy, płacąc po 38—42 cetnar ab Praga. Węgierska lucerna zupełnie na razie zaniedbana, bo ceny stosunkowo za drogie, żądają bowiem po 30—32 złr. za cetnar. Lucerna francuzka niema popytu, gdyż pierwsza potrzeb handlarzy pokryta została produktem z dawniejszych dostaw. W tygodniu przeciętnie sprzedawano do 800 cetnarów. Ciągła niepewność, co do ilości jaką Ameryka rozrządzać będzie na wywóz trzyma transakcje w tym artykule na uwięzi i paraliżuje wszelkie kombinacje kupieckie.

Wrocław dnia 10. listopada. Pszenica loco 88 ft. 92 sgr.; rzepak loco 150 ft. brutto 270 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar $14^1/_{12}$ tal.; na grudzień 14 talarów gotówką.

Szczecin dnia 10 listopada. Pszenica loco za 2125 ft 67—77 tal.; żyta cena przeciętna za 2000 ft. loco $49^1/_4$ tal.; olej rzepakowy loco cetnar $14^1/_4$ tal; spiritus laco 1000 Trallesa $16^1/_3$ tal na grudzień $16^1/_{30}$ talarów.

Wywóz cukru surowego z Czech w miesiącu październiku podług wykazu urzędu cłowego na dworcu kolei państwowej wynosił 42.362 cetnarów, za które opodatkowanie wynosiło 192.754 złr. a w. Mimo wysokiej cyfry tej wywozowej, pokazuje się, iż wywóz w porównaniu z zeszłorocznym w tym samym miesiącu uskutecznionym, umniejszył się o 5229 cetnarów. Rafinady w miesiącu październiku nie wywieziono zgoła nic, podczas gdy w tym samym miesiącu roku zeszłego 123 cetnarów wywieziono zagranicę.

Stosunki pieniężne Francji. Brukselska *Finance* pisze: Wielka liczba departamentów i miast Francji starała się ostatniemi czasy o zawarcie pożyczek, bądź na pokrycie kosztów uzbrojenia, bądź na zapłacenie nałożonych przez najeźdźców kontrybucyj. Pożyczki te szły zaraz na miejscu, gdzie je zawierano dość jałowo, zagraniczni kapitaliści bowiem trzymali się zupełnie na uboczu. Wyjątek w tej mierze stanowił departament de l'Aisne, który zdołał z pewnym domem bankowym szwajcarskim zawrzeć pożyczkę 12 milionów franków, z których 2 miliony już spłacono. Departament Seine Inferieure nie pokrył jeszcze do dzisiaj swej pożyczki, a w departamencie Calvados, jednym z najzamożniejszych we Francji, na pożyczkę 300.000 franków, zaledwie trzecią część zdołano ściągnąć. Z mocy dekretu delegacji rządu obrony narodowej, został departament du Pas-de-Calais upoważnionym zaciągnąć pożyczkę o 200.000 franków na cele obrony narodowej, dalej na ten sam cel obrócić sumę 934.607 franków 72 centymów, która pierwotnie przeznaczona była na przybudowanie kolei w kilku miejscowościach. Departament Allier zawarł pożyczkę 1-milionową, Loire potrzebuje 150.000 frank., Manche 2,500.000 fr., Haute-Saone 500.000 fr., La Rochelle żąda 140.000 fr., Bordeaux 5,500.000 fr i wiele innych miast znaczne sumy.

Ogólna cyfra tych pożyczek będzie znaczną bardzo, i włoży obowiązek ciężki na ludność przy spłacaniu procentów i umarzaniu długów.

Produkcja buraków w Austrji. Podług ostatnich wiadomości o stanie uprawy buraków w Austrji, wnosić można, że produkcja cukru w tem państwie będzie obecnie większa jak poprzednich lat, choćby nawet same buraki co do jakości nie dopisały. Przyczyna tego jest prosta, wiadomości rzeczone donoszą bowiem, iż w ogóle w całem państwie, a szczególniej w Czechach, oddano teraz pod uprawę buraków znacznie większe przestrzenie, aniżeli w latach poprzednich, przy których czescy gospodarze nie mogą obstać i spółzawodniczyć, skłaniają ich do skierowania swych usiłowań ku produkcji buraków. Od roku 1866 znaczna obfitość gotówki na placach miejscowych sprzyjała bardzo powstawaniu akcyjnych towarzystw cukrowniczych, tak iż przemysł ten od roku do roku w Austrji, a szczególniej w Czechach coraz szersze przybierał rozmiary. Pomyślne stosunki handlowe lat ostatnich, wysokie mienne na srebrze, zachęcające do wywozu cukru, opodatkowanie korzystne dla fabryk, choć nie dla państwa itp okoliczności, były ciągłą zachętą do zakładania nowych cukrowni, których też liczba założonych w tym roku dosięgła poważnej cyfry 40. Prócz tego zważyć trzeba, iż w r. b. dla wielu fabryk, znacznie więcej uprawiono buraków aniżeli w roku poprzednim. Przypuszczając nawet że buraki w r. b. będą nieładne, to z pewnością rachować można, iż i tak wytwór cukru roku 1870/71 przewyższy zeszłoroczny o jakie 10—15%, czyli że produkcja tegoroczna wyniesie około 2 587 cetnarów celnych, w obec zeszłorocznej 2,450.000 cent. c. Obliczenie to, śmiało można uważać jako za skromne; wnosząc bowiem z ilości buraków podawanych do opodatkowania, można przyjąć ilość rzeczywiście przerobioną znacznie większą, niż ta, jaka została ogłoszona w wykazach urzędowych; tem bardziej że dziś przyjęty sposób fabrykacji, czyni bardzo prawdopodobnem powyższe przypuszczenie.

Obwieszczenie. Do końca października br. ustał księgosusz w Siemikowcach w powiecie rohatyńskim, w Faszczówce i w Skałacie w powiecie skałackim, w Kobyłowłokach, w Mogielnicy i w Janowie w powiecie trembowelskim, w Haliczu w powiecie stanisławowskim, w Czechowie w powiecie buczackim, w Czernicy i w Seretcu w powiecie brodzkim; wybuchł zaś w Budzanowie i Starym Czortkowie w powiecie czortkowskim, w Poznance gniłej i w Starym Skałacie w powiecie skałackim, w Tarnopolu i w Dołżance w powiecie tarnopolskim, gdzie z 9042 sztuk bydła w 194 zagrodach 486 zachorowało, 101 odpadło a 385 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 764 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 7. listopada 1870.

Pp. Heinrich Mattoni w Wiedniu, Karlsbadzie i w Giesshübel nadano tytuł c. k. nadwornego liweranta wód mineralnych.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dni 7., 8. i 10. listopada z nr. 253, 254 i 256.

Edykta. Sąd delegowany miejski w Krakowie dtto 24. października do l. 16537 wzywa Ignacego i Józefa Stefków braci, zmarłego w Krakowie dnia 25. lutego 1867 Augusta Stefki, tudzież Teresę ze Stefków Faulhaberowej, aby swe prawa do spadku po zmarłym zgłosili w przeciągu roku od daty powyższej. — Sąd krajowy we Lwowie dtto 5. grudnia 1868 do l. 60286 ogłasza, iż na prośbę Leonarda hr. Ponińskiego o wykreślenie sumy 4000 złr. m. k. z procentami z części dóbr Iwanówka na rzecz Scheindli Margulies, zamężnej Lukaczer zabezpieczonej, na proszoną ekstabulację zezwolił i wykonanie tej uchwały tabuli krajowej polecił. Wzywa się niniejszem Margulies, zamężną Lukaczer i postanawia z urzędu dozorcę w osobie p. adw. dr. Kolischera z zastępstwem p. adw. dr. Recheua. — Sąd krajowy we Lwowie dtto 24. września do l. 45036 zawiadamia pp. Bronisława i Emilię małż. Witosławskich, że prenotacja sumy wekslowej 280 złr. w. a. w stanie biernym dóbr Popowice, Wojciechowice i Rzędowice na rzecz p. Biene Rosenfeld dozwoloną została Kur. p. adw. dr. Kratter z zastępstwem pana adw. dr. Hillbrichta. — Sąd krajowy we Lwowie dtto 28. września do l. 48979 ogłasza, że pod dniem 20. września zaciągniętą została do rejestru handlowego firm pojedynczych, firma Moritz Nirenstein, dla przemysłu efektami i papierami kredytowemi.

Ostatnie wiadomości.

Depesze ks. Gorczakowa, wysłana do państw, który podpisały traktat paryski, żąda tylko zmiany 14. artykułu tego traktatu, zresztą nie myśli występować przeciw układom.

Nie rozumiemy co znaczy traktat paryski bez artykułu 14., którym zagwarantowano neutralność morza Czarnego. Anglia odpowiedziała bardzo energicznie na to żądanie rządu moskiewskiego, w Austrji i Turcji czekają na dalsze postanowienia gabinetu londyńskiego. W kołach dyplomatycznych starają się burzę tę w każdy sposób zażegnać, i mówią o zwołaniu kongresu lub też konferencji, któreby sprawę tę rozstrzygnąć miały. Zdaje się przecież, że dzisiaj wszelkie usiłowania, jeżeli Moskwa nie odstąpi od swych żądań, natrafi na wspólne zaprotestowanie ze strony państw gwarantujących swym podpisem nietykalność tych układów. Neutralność Czarnego morza jest rezultatem krymskiej wyprawy, a przystać na żądanie moskiewskie, byłoby największem upokorzeniem dla Austrji i Anglii.

Zdaje się, że Moskwa zachowując neutralność w obecnej wojnie francusko-pruskiej, i zmuszając Austrję i Węgry do tej samej neutralności — wprzódy już — może już nawet podczas zjazdu z królem Pruskim w Ems, otrzymała od Bismarka zaręczenie, że Prusy przeszkadzać nie będą, jeżeli uważać Moskwa będzie za stosowne ponowić kwestję wschodnią.

Moskwa wystąpiła w bardzo stosownej chwili. Prusy nie myślą i nie mogą występować przeciwko Moskwie. Francja broni ostatniemi siłami niepodległości swojej. Austrja ma w domu zbyt wiele do roboty a przytem finanse nie pozwalają na wypowiedzenie wojny. Pozostaje tylko Turcja i Anglia; pierwsze państwo potrzebuje gwarancji Anglii, ażeby zaciągnąć potrzebne pieniądze na koszta wojny. Anglia zbroi się od rozpoczęcia się obecnej wojny francusko-pruskiej i w części jest przygotowaną, i może zbrojno popierać prawa narodu tureckiego.

Sonn- i Montag Ztg. dowiaduje się od osoby zazwyczaj najlepiej poinformowanej w sprawach moskiewskich, że rząd moskiewski nietylko w nocie wysłanej do dworów zagranicznych, żądającej zniesienia traktatów zaczepnie występuje, ale jeszcze i przytem praktycznie z pewną demonstracją gotuje się na wszelkie wypadki. W tym celu miał rząd moskiewski zawrzeć tajemny układ z Towarzystwem mającym monopol żeglugi parowej na Czarnem morzu, w skutek którego „Towarzystwo Czarnego morza" obowiązuje się na każde żądanie i każdej chwili zmienić swoje okręta na parowce wojenne i takowe oddać na usługi państwu moskiewskiemu. W zamian za tę gotowość otrzymało Towarzystwo koncesję na nową kolej wielkiej przestrzeni, który rząd oprócz tego jeszcze gwarantuje.

Berlińskie oficjalne dzienniki występują bardzo szorstko przeciwko polityce Austrji w skutek noty Beusta z 20. października, w której kanclerz austrjacki, akompaniując równoczesnemu wystąpieniu mocarstw neutralnych w celu wzajemnego pośrednictwa i gwarancji przyszłego pokoju robi swoje uwagi. Jak z Londynu telegram donosi, odpowiedziano ze strony pruskiej na tę notę Beusta bardzo kategorycznie, że Austrja nie ma prawa pośredniczyć w obecnej wojnie, ponieważ z rozpoczęciem się wojny rozporządziła zbrojenie się armij swoich — co się zaś tyczy gwarancji pokoju ze strony państw neutralnych, ta zdaje się rządowi pruskiemu niedostateczną, ponieważ rządy austrjacki i moskiewski nie stoją ze sobą na stopie przyjaźnej. Taka miała być odpowiedź na notę Beusta — oficjalne dzienniki pruskie grożą przytem marszem na Linz a *Gaz. Kol.* zapowiada jako konieczność ukazanie się powtórne wojsk pruskich pod Wiedniem. Wycieczki pruskie przeciw Austrji dochodzą do śmieszności, i tak, tylko intrygom Austrji przypisują zachowanie się Bawarji, podczas konferencyj w Wersalu i wyjazd Beusta do Monachium stawiają w połączeniu z wyjazdem ministrów bawarskich z Wersalu.

Partykularyzm Bawarji tem więcej złości pruskich dyplomatów, że Bawarja dotychczas jeszcze nie rozwiązała swej Izby deputowanych, w której mają zasiadać sami tylko nieprzyjaciele wielkich Prus. Wiedzieć przecież powinien wielki nowy naród, że Bawarja nie na to wysłała swą armię do Francji i nie na to ponosi ciągłe straty we wojsku, żeby potem przyjąć jarzmo pruskie, ale tylko na to, aby ubezpieczyć swe samodzielne stanowisko wobec Prus. Przystąpienie do wojny — nie jest jeszcze przystąpieniem do Związku i przeciwko temu oświadczył się nietylko rząd bawarski ale i sejm w Monachium.

Berlińskie bióro korespondencyjne donosi, że zwołanie parlamentu północno-niemieckiego do Wersalu nastąpi z pewnością przy końcu tego miesiąca. *National Ztg.* dowiaduje się nawet, że król ze względu na wielkość i niezwyczajność tego wypadku postanowił koszta zwołania tego parlamentu pokryć z własnej prywatnej kieszeni i w tym celu już kilka lokalności w Wersalu oglądał, aby wybrać co najdogodniejsze pomieszczenie. Wybór lokalu jeszcze nie nastąpił i król się wacha czy parlament spędzić do kościoła, czy też do zamku wersalskiego. Spodziewają się przytem, że wkrótce nastąpi w Wersalu także kongres monarchów w celu ostatecznego załatwienia jedności niemieckiej.

Wieczorne gazety donoszą, że Gladstone wyjechał do Wales a lord Granville do Walmes Castle; Odo Russel miał z polecenia Granvilla udać się do Wersalu. Także prezydent Stanów zjednoczonych Graut odebrał ze strony pruskiej zapytanie względem wysełania z Ameryki broni i amunicji do Francji; kanclerz pruski odebrał taką samą odpowiedź jaką swego czasu na to samo pytanie Anglia przesiała.

W Autun przyjmowano Garibaldego z wielkim entuzjazmem — damy wysłały do niego deputację, dziękując mu, że przybył bronić Francji. Major Cucchi wróciwszy z obozu Garibaldego do Medjolanu, przywiózł ze sobą bardzo smutne wiadomości o armii tego jenerała. W szeregach wojsk tych ma panować ogromny nieład — brak broni i mundurów — a jenerałowie wskutek niezgody między sobą tylko jeszcze więcej przyczyniają się do dezorganizacji kompletnej żołnierzy.

Z Paryża donoszą, że usiłowania partji czerwono demokratycznych ciągle jeszcze ku temu dążą, aby rząd obecny obalić i na to miejsce powołać komunę, która energiczniej będzie umiała bronić sprawy narodowej. W tym guście odzywa się organ Blanquiego *La patrie en danger.*

Pewien nadgraniczny dziennik niemiecki donosi, że Garibaldi wyruszył z Dole w 12.000 ludzi na odsiecz Belfortowi.

Hamburgska *Börsen Ztg.* donosi, że rokowania o przyłączenie Luxemburga do Prus są w pełnym toku.

Dogmat niemylności papiezkiej u żadnego rządu na świecie nie znalazł obrony, a jedynie tylko rząd pruski przyjął na się rolę orędownika jego. Nietylko bowiem zatwierdził wszystkie kroki dyscyplinarne biskupów przeciw duchowieństwu, protestującemu przeciw temu dogmatowi, ale minister wyznań z własnej inicjatywy udzielił nagany jednemu z katolickich profesorów teologii wrocławskiego uniwersytetu za podpisanie protestu przeciw nieomylności.

Moskwa ma już mieć na morzu Czarnem całkiem gotową i uzbrojoną flotę wojenną, nawet z pancernikami!

Dyrektorem policji w Metz zrobili Prusacy pewnego p. Stäphasius.

Z Wersalu donoszą, że Bismark niemile był zdziwiony najnowszem wystąpieniem Moskwy. Przyrzekł on jej ogólnikowo zniesienie artykułu XIV. konwencji dodatkowej traktatu z r. 1856, ale okoliczność, że Moskwa już teraz dopomniała się o to, nie chcąc się narażać na to, aby ją po wojnie puścił Bismark z kwitkiem jak Napoleona w r. 1866, musiała niemile dotknąć kanclerza.

Sprzedawane w Czechach nadliczbowe konie artyleryjskie zakupuje jakieś konzorcjum *en masse* za wysoką cenę. Sądzą, że to dla Turcji.

Do *Tagespresse* telegrafują z Florencji, że gabinet włoski zamierza zaproponować kongres w celu rozwiązania sporu czarnomorskiego.

Zgodnie donoszą korespondenci kilku pism niemieckich z Wersalu, iż tam spodziewają się bliskiej kapitulacji Paryża z głodu. W Nanteuil urządzają baraki na 150 tysięcy jeńców. W danym razie mają ich użyć Prusacy do poparcia nowego rządu, który pragną wznieść na gruzach rzeczypospolitej.

W zamku królewskim w Wersalu, który zamieniono w szpital rannych wybuchła zaraza, zatruwająca ropę tworzącą się w skutek ran. Trucizna dostawała się do krwi, i najlżej ranni masami umierali wśród najboleśniejszych cierpień. Złożonych tam chorych rozlokowano więc w prywatnych domach.

W zeszły czwartek padał pierwszy raz śnieg pod Paryżem, przez żołnierzy niemieckich jak się samo przez się rozumie, nie bardzo mile powitany.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tours d. 15. listopada. Bawiącym tu posłom wielkich mocarstw rozdano notę Thiersa, objaśniającą tok rokowań jego z Bismarkiem w Wersalu. Treść noty następująca: W skutek aluzji Bismarka oświadczył Thiers, iż z rządem poprzednim (Napoleona III.) stanowczo rzecz skończona. Stwierdzając znany przebieg rokowań, podnosi nota tę okoliczność, iż za zaprowiantowywanie Paryża żądał Bismark oddania Niemcom jakiej pozycji militarnej pod Paryżem. W końcu wzywa Thiers mocarstwa na sędziów, iż on uznał podane mu przez mocarstwa rady i czynił wszelkie usiłowania dla przywrócenia pokoju.

Berlin d. 15. listopada. Wczoraj przejeżdżał tędy kurjer angielski z depeszami dla Berlina, Wiednia i Konstantynopola. Depesza tu wręczona zawiera stanowczy protest przeciw postępywaniu Moskwy, mianowicie przeciwko formie w której się Moskwa usiłuje uwolnić od zobowiązań traktatowych.

Marsylia 15. listopada. Przy wyborach municypalnych zwyciężyli republikanie przeciwko czerwonym znaczną większością.

New Jork 14. listopada. Potyczka między pruską kanonierką „Meteor" i francuskim aviso „Bouret"; ten ostatni uszkodzony umknął do portu, dokąd go „Meteor" ścigał. Straty pruskie 2 zabitych, 1 ranny.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 15. listopada 1870.

godz. 1 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej —.—. Akcje kredyt. 244.50 Akcje banku anglo-austr. 190.50. Bank obrotowy —.—. Akcje Karola Ludwika 232.—. Kolej południowa 173.—. Franko-austr. 94.—. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 54.75. Akcje banku centralnego —.— Kolej Elżbiety 208.50. Akcje banku związkowego 200—. Napoleondor —. Kolej Łupkowska —.—

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. listopada.	płacą zł. kr. (zlr. wal. a.)	żądają zł. kr. (zlr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	235 50	236 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	190 00	192 5
Banku hip. gal. z wpł. 50%	[illegible] 00	111 00
„ krajow. z wpł. 40%	65 00	68 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 25	79 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	00 00	71 00
Banku hipot. gal. 6%	85 50	86 50
Gal. zakł. kred. włośc.	00 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 50	73 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 96
Dukat cesarski	5 92	6 00
Napoleondor	9 90	10 00
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 19
Rubel rosyjski srebrny	1 94	2 00
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	122 50	124 75
Wiedeń d. 14. listopada.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	55 20	55 50
„ „ „ srebrem	65 30	66 50
Pożyczka ost. z r. 1839.	000 00	000 00
Pożyczka lot. z r. 1854	00 00	00 00
„ „ „ 1860	90 25	90 75
„ „ „ 1864	113 00	113 25
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	600 00	000 00
Oblig. indemniz. galic.	72 00	73 00
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	192 50	193 3
Centralny bank	55 50	59 00
Kredytowy zakład	245 40	245 50
Franko-Austrjackie	96 00	96 50
Galic. dla handlu i przem.	73 00	74 00
Generalbank	79 50	80 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	723 00	726 00
Vereinsbank	93 00	94 02
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	58 00	58 25
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	40 25	40 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	166 50	167 50
Karola Ludwika	232 90	232 50
Północna Ferdynanda	2028 00	2085 00
Franciszka Józefa	188 00	188 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190 00	192 00
Rudolfa	152 00	153 00
Siedmiogrodzka	160 00	161 00
Staatsbahn	373 00	374 00
Południowa	173 00	173 20
Tramway wied.	155 00	157 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	80 00	81 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 50
Bank włościańsk. galicyjski	85 50	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 00
„ „ „ „ 5%	79 30	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	98 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 00	93 20
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a. 5%	87 50	87 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 50	80 00
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 50
„ „ z r. 1867	99 00	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	92 00
„ „ „ z III. em.	88 25	88 50
Rudolfa	89 50	90 00
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 25
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	000 00	000 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 75	93 00
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 25	90 50
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	155 00	155 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 25	90 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 20	124 40
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	103 60	[illegible]

L. 1159.

Podziękowanie.

Wielmożny *Adam Kopiński* ze Skały, obywatel honorowy miasta Żółkwi, założyciel kasy pożyczkowej dla rzemieślników zasilając takową rokrocznie dotacją 200 złr. wynoszącą, objąwszy od kilku lat opiekę nad ubogimi miejscowymi przeznaczoną na ten cel subwencją roczną 250 złr. w. a., która dla niejednej podupadłej rodziny jedyne stanowi utrzymanie, przesłał Sz. pismem z dnia 17. września dla ubogich uczennic szkoły żeńskiej na książki i potrzebne przybory do nauki kwotę 20 złr. w. a.

Rada miejska składa niniejszem Wmu. p. *Kopińskiemu*, za tyle dobrodziejstw miastu wyświadczonych publiczne podziękowanie.

Żółkiew dnia 31. paźdz. 1870.

Nahlik burmistrz, (*W.....*) *Cukiewicz* assesor, *Sawczyński*, *H. Zipper*, *Teodor Malinowski*. 4234 1—

L. 1042.

Ogłoszenie konkursu

Przy Wydziale Rady powiatowej w Samborze jnst posada powiatowego urzędnika drogowego prowizorycznie do obsadzenia.

Płaca roczna 300 złr. i na jazdy 120 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje należycie poparte podania najdalej do 1. grudnia b. r do Wydziału powiatowego w Samborze wnieść.

Pierwszeństwo mają technicy teoretyczne lub praktyczne uzdolnienia mające. 4221 3-3

Z Wydziału Rady powiatowej

Sambor d. 5. listopada 1780.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.